WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | ŚRODA, 3-go MAJA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 121



DALADIER, premjer francuski, wygłosił mowę polityczną skierowaną przeciw Hitlerowi.



SELDTE, przywódca „Stahlhelmu" zgłosił przystąpienie do narodowych - socjalistów, oddając się pod komendę Hitlera.

1 MAJA W WARSZAWIE I NA PROWINCJI.

Wszędzie panował spokój. — Nieudane demonstracje komunistyczne w stolicy

Warszawa, 1 maja.

Dotychczasowy przebieg obchodu 1 majowego jest zupełnie spokojny. Strejk szoferów taksówek nie doszedł do skutku.

Nieczynnych jest 20 fabryk. Częściowo czynnych jest 6 fabryk.

Drobne grupy komunistów usiłowały demontsrować w kilku punktach miasta jednak interwencja policji natychmiast temu zapobiegała.

Na Placu Teatralnym zbiera się PPS frakcja rewolucyjna.

PPS CKW i Poalej Sjon zbierają się na Placu Grzybowskim.

W dzielnicach żydowskich odbywają się zgromadzenia bundowców i żydowskich organizacyj socjalistycznych

* * *

Lublin, 1 maja.

Dzień 1 maja przeszedł w Lublinie spokojnie. O godz. 10 rano odbył się wiec Bundu przy ul. Lubartowskiej. W tym samym czasie w „Rusałce" odbył się wiec robotników polskich. O godz. 11-ej uformował się pochód na ul. Lubartowskiej, który połączył się przed magistratem z pochodem, przybyłym z ul. Zamoyskiej. Oba pochody z orkiestrami udały się ul. Lipową, gdzie odbył się wspólny wiec, na którym przemawiało szereg mówców.

W Łukowie, Lubartowie, Chełmie, Zamościu i Janowie dzień 1 maja minął zupełnie spokojnie.

* * *

Łódź, 1 maja.

Już od godziny 8 rano grupy robotników ściągają do lokali partyjnych, oraz na Wodny Rynek. Członkowie PPS frakcji rewolucyjnej o godz. 8 rano zebrali się przy zbiegu ul. Zamenhofa i Al. Kościuszki, skąd wyruszył pochód ul. Zamenhofa, Piotrkowska do Pl. Wolności, a następnie przez ul. 11-go Listopada na Polesie Konstantynowskie na groby poległych rewolucjonistów z 1905 roku. Wygłoszono okolicznościowe przemówienia, poczem pochód został rozwiązany.

W międzyczasie na Wodnym Rynku poczęli zbierać się członkowie PPS. C. K. W., związków zawodowych, niemieckiej socjalistycznej partji pracy, Bundu i Poaolej-Sjonu.

O godz. 10 z minutami uformował się pochód, który ruszył również w kierunku Polesia Konstantynowskiego.

Grupki komunistyczne, które w kilku punktach miasta usiłowały demonstrować, zostały szybko rozproszone.

Wiedeń, 1 maja.

Dzień 1 maja zapowiada się spokojnie.

Policja i wojsko zamknęły Ringstrasse i przedmieścia. W ważniejszych punktach komunikacyjnych ustawiono karabiny maszynowe.

Dostęp do środka dozwolony jest tylko tym osobom, które się wylegitymują.

Ruch tramwajowy nie uległ przerwie. Wagony kursujące pod Ringstrasse, kierowane są w boczne ulice.

Zamachy bombowe w Chicago

Policja stara się zapobiec zajściom w Nowym Jorku

Chicago, 1 maja.

W różnych dzielnicach miasta wybuchło 5 bomb. Straty materjalne, spowodowane wybuchami, są dość poważne. Szczęśliwie ofiar w ludziach nie było.

Władze bezpieczeństwa przypuszczają, że zamachy są dziełem elementów wywrotowych.

**
*

Nowy Jor, 1 maja.

We wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych policja zmobilizowała wszystkie swe siły i wydała szereg zarządzeń w celu zapobieżenia możliwości zajść w związku z odbywającemi się pochodami pierwszomajowemi.

W Nowym Jorku pochody socjalistyczne i komunistyczne kierują się w kierunku Union Squaere, gdzie odbędzie się wielki mitting.

Około 1000 policjantów zaopatrzonych w bomby gazowe, utrzymuje porządek.

Stron. Ludowe nie weźmie udziału w wyborach Prezydenta

Stanowisko endecji do tej pory niewyjaśnione

Warszawa, 1 maja.

W związku z naradami stronnictw opozycyjnych nad zagadnieniem wzięcia czy też niewzięcia udziału w Zgromadzeniu Narodowem, zanotować należy, że w niedzielę, dnia 30 kwietnia, na obchodzie jubileuszowym pracy politycznej prezesa Witosa w Wierzchosławicach, zapadła uchwała o niewzięciu udziału w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej przez Stronnictwo Ludowe.

Uchwała ta ma być oficjalnie potwierdzona w ciągu bieżącego tygodnia na plenarnem zebraniu członków koła parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego, które odbędzie się w Warszawie w gmachu Sejmu, w ciągu najbliższych dni.

Obecnie w dalszym ciągu pozostaje jeszcze niewyjaśnione stanowisko Stronnictwa Narodowego.

Z pewnych głosów prasy sądzić należy, że Stronnictwo Narodowego również zbojkotuje Zgromadzenie Narodowe, w którem w tym wypadku wziąłyby udział tylko klub B.B. i mniejszości narodowe.

Prasa warszawska w dalszym ciągu zastanawia się nad ewentualną kandydaturą na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej. Ostatnio coraz więcej dzienników opozycyjnych donosi, że w dn. 8 maja r. b. Zgromadzenie Narodowe wybierze Marszałka Piłsudskiego na stanowisko Prezydenta Rzplitej i dopiero kiedy Marszałek Piłsudski zrzeknie się tego stanowiska, nastąpi wskazanie przezeń innego kandydata, podob nie jak to miało miejsce w 1926 roku.

Z kół oficjalnych żadnego potwierdzenia tych pogłosek niema.

Dalszy spadek dolara

Warszawa, 1 maja.

W Warszawie zaznaczył się dzisiaj dalszy i to dość silny spadek kursu dolara amerykańskiego. Bank Polski w godzinach porannych płacił Zł. 7.70 za dolara, a koło południa już tylko Zł. 7.50. W obrotach prywatnych dolar utrzymał się na kursie Zł. 7.65, jednak przy bardzo małych tranzakcjach.

Zaznaczyła się natomiast zarówno na oficjalnej, jak i na nieoficjalnej giełdzie warszawskiej bardzo silna tendencja dla złota. Rubel złoty notowany był dzisiaj w Warszawie 4.95, a dolar złotych 9.32, co jest najwyższym, dotąd nienotowanym kursem w obrotach prywatnych w Warszawie.

Hitlerowcy handlarzami żywym towarem

Usiłowali oni wywieźć do Prus dwie młode dziewczyny polskie

Wilno, 1 maja.

Z Wiżajn donoszą, iż władze graniczne w rejonie Filipowa zatrzymały trzech osobników, usiłujących przeprowadzić na teren pruski dwie młode kobiety.

Kobiety te Stanisława Maleszówna, lat 19 i Kazimiera Łubniewiczowa, lat 20, z pow. suwalskiego zostały zwerbowane rzekomo do robót tkackich do Iława.

W wyniku dochodzenia zdołano ustalić, iż zatrzymani są

HANDLARZAMI ŻYWYM TOWAREM

poszukiwanymi przez policję listami gończemi.

Nazwiska ich brzmią: H. Kurtz, J. Kastner i Leszewitz.

Jak zdołano ustalić w wyniku dalszego dochodzenia Kastner i Kurtz mają bogatą przeszłość kryminalną. Ponadto brali oni w 1920 r. udział w walkach przeciwko powstańcom na Górnym Śląsku.

Obecnie należeli do oddziału hitlerowskiego w Ełku.

Zatrzymanych handlarzy żywym towarem skierowano do dyspozycji odnośnych władz.

Sztandar hitlerowski na gmachu poselstwa niemieckiego w Warszawie

Warszawa, 1 maja.

W Warszawie powiał dzisiaj poraz pierwszy sztandar hitlerowski.

Na gmachu poselstwa niemieckiego przy ul. Pięknej 17 wywieszono dzisiaj z okazji uroczyście obchodzonego w Niemczech „święta pracy" dwa sztandary, a mianowicie na dwuch specjalnych wysokich masztach, zamieszczonych na dachu, zawieszono — na jednym dawny sztandar cesarskich Niemiec w kolorach czarno-biało-czerwonym z czarnym orłem pośrodku, a na drugim, sztandar oficjalny partji narodowo-socjalistycznej czerwony z białym kręgiem we środku, i umieszczoną na nim czarną swastykę hitlerowską.

Powiewające z gmachu poselstwa niemieckiego dotąd w Warszawie niewidziane sztandary wywołały zrozumiałą sensację wśród licznych w tej dzielnicy miasta przechodniów.

Gmachu poselstwa niemieckiego strzegły dzisiaj wzmocnione posterunki policji konnej i pieszej.

Przechodzenie po trotuarze wzdłuż gmachu poselstwa było w obawie przed możliwościami wybryków ze strony publiczności wzbronione. Przechodnie, kierowani byli przez posterunki policji na drugą stronę ulicy.

Rozporządzenie o stowarzyszeniach akademickich

weszło wczoraj w życie

Warszawa, 1 maja.

Dzisiaj ukazało się rozporządzenie ministra oświaty o stowarzyszeniach akademickich.

Rozporządzenie to jest uzupełnieniem ogłoszonej w ubiegłą sobotę nowej ustawy akademickiej. Rozporządzenie o stowarzyszeniach wzmacnia kontrolę władz akademickich i władz państwowych z ministrem oświaty, jako najwyższym zwierzchnikiem nad stowarzyszeniami akademickiemi.

Doniosłe znaczenie ma przepis nowego rozporządzenia, ustalający, że stowarzyszenia akademickie mogą obejmować tylko studentów jednej uczelni wyższej, a tylko minister oświaty w poszczególnych wypadkach może zezwolić na zakładanie stowarzyszeń, obejmujących studentów więcej aniżeli jednej szkoły wyższej.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Tajemnica mordu przy ul. Szpitalnej

Ponura spowiedź 19-letniego praktykanta handlowego, który zabił 65-letnią staruszkę

Owczarzy skazany na 3 lata więzienia

Wczoraj odbyła się przed sądem krakowskim karnym oczekiwana z wielkiem zainteresowaniem rozprawa o morderstwo przy ul. Szpitalnej w Krakowie, popełnione we wrześniu ub. roku.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Lewicki. Bronił z urzędu adw. dr. Lichorowicz.

Na ławie oskarżonych zasiadł 19-letni praktykant handlowy Zdzisław Władysław Owczarzy, zam. przy ulicy Emaus 41 u swych rodziców.

Akt oskarżenia brzmiał jak następuje: — Od kilku lat zajmowała przy ulicy Szpitalnej 20 w oficynie mieszkanie składające się z pokoju i kuchni, 65-letnia wdowa po woźnym muzeum Czartoryskich, Marja Rysakowska.

14-go września ub. roku w godzinach wieczornych zauważyli jej sąsiedzi, **że na ganku wisi jeszcze jej pościel.** Wydało im się to podejrzane i dlatego usiłowali zaglądnąć do wnętrza mieszkania, aby zobaczyć, czy Rysakowska tam się znajduje.

Ponieważ oszklone drzwi były zasłonięte, jeden z sąsiadów stanął na drabinie **i przez górną szybę ujrzał straszny widok.**

Ponure odkrycie

Oto na podłodze, głową w kierunku drzwi leżała Rysakowska. Głowa jej była zakryta poduszką a obok była kałuża jakiejś cieczy, początkowo sądzono, że krwi. Drzwi mieszkania były od zewnątrz na klucz, a szyby i listwy były nienaruszone.

Wobec tego zawiadomiono policję i pogotowie ratunkowe. Przy pomocy ślusarza otworzono drzwi, a lekarz pogotowia stwierdził, **już śmierć Rysakowskiej.**

Zwłoki zabezpieczono na miejscu, aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Policja wszczęła dochodzenie, które doprowadziło do ujawnienia mordercy w osobie Owczarzego.

Na drugi dzień po zabójstwie zgłosił się on dobrowolnie do wydziału śledczego, gdzie początkowo wypierał się winy, potem jednak, gdy znaleziono na jego podeszwie ślady krwi, **rozpłakał się i przyznał się do winy, podając, że Rysakowska chciała go uderzyć kijem, co go tak zdenerwowało, że uderzył ją kilkakrotnie ciężarem od zegara po głowie, poczem nakrył głowę ofiary poduszką i wyszedł zamknąwszy za sobą drzwi na klucz.**

Przyznał się do winy

Na wczorajszej rozprawie Owczarzy przyznał się ze skruchą do winy i zeznał:

— Rysakowską poznałem u swej matki, jeszcze kilka lat temu, gdy mieszkaliśmy w jednym domu. Kiedy przeprowadziliśmy się do innego mieszkania, Rysakowska odwiedzała nas. Potem jednak ja ją odwiedzałem, gdyż było jej za daleko do nas.

Gdy miałem 14 lat poszedłem na praktykę do sklepu Sasowej przy ulicy Długiej. Tam pracowałem jakiś czas, a potem odszedłem i dostałem posadę u Lenarta przy ul. Sławkowskiej.

W tym czasie przychodziłem do Rysakowskiej dwa lub trzy razy na tydzień i **wówczas namawiała mnie do kradzieży w sklepie, mówiąc, że otrzymuję bardzo niską pensję, bo brałem 30 złotych miesięcznie, więc mogłem wziąć z czystem sumieniem coś ze sklepu i jej przynieść.**

Przew. — Jak to było 14 września?

Osk. — Tego dnia przyszedłem do Rysakowskiej koło godz. 2-ej po poł. Poszedłem dla niej po chleb i cukier a kiedy wróciłem, zjedliśmy obiad. W pewnej chwili Rysakowska zaczęła mi robić wyrzuty, że nie mam posady, na co odpowiedziałem, że to z jej powodu, **ponieważ nauczyła mnie kraść.**

Wówczas Rysakowska zaczęła mnie wyzywać i kazała mi się wynieść, a potem porwała kij bambusowy, którym poczęła mnie bić.

Jak zamordował?

To mnie ogromnie zdenerwowało. Zobaczyłem, że na stoliku pod zegarem leżą dwa ciężarki. Wówczas chwyciłem jeden z nich i gdy Rysakowska biła mnie, **ja zadawałem jej uderzenia cię żarkiem.**

Po którem uderzeniu Rysakowska przewróciła się. Przewróciłem koszyk, który spadł na nią. Zdjąłem z niej koszyk i uderzyłem jeszcze kilka razy.

Potem uczułem silne pragnienie. Wziąłem więc soku borówczanego. Pot knąłem się i polałem na nią trochę soku.

Następnie przykryłem jej twarz poduszką. W pewnej chwili potknąłem się o coś. Okazało się, że był to ciężarek, który spadł na podłogę. Obmyłem go i powiesiłem wraz z drugim na łańcuchu zegara, który puściłem w ruch, jednak zegar nie szedł.

Następnie umyłem się. Zabrałem płaszcz i wyszedłem, **zamknąwszy za sobą drzwi na klucz.** Klucz wyrzuciłem w zarośla obok kościoła Św. Krzyża. Kilka minut po godz. **5-ej wieczorem** przyszedłem do domu. Tam o niczem nie wspomniałem, tylko usiadłem na sienniku i czekałem, aż przyjdzie policja.

Przew.: — Czy oskarżony nie wiedział, że ją zabił?

Osk.: — Nie, myślałem, że przyjdzie zaraz do siebie i zawiadomi o wszystkiem policję.

Na drugi dzień rano poszedłem na Wawel, żeby oglądać ślub księżniczki Lubomirskiej z bratem króla hiszpańskiego. Kiedy wróciłem do domu, pokazała mi matka wezwanie na policję.

Poszedłem tam i o wszystkiem opowiedziałem. Byłbym się wcześniej tam zgłosił, gdybym wiedział, jak policja będzie się ze mną obchodzić, ale przedtem bałem się, że będą mnie tam bić.

Przewodniczący zarządza rozprawę tajną, w czasie której Owczarzy zeznaje na okoliczność stosunku z Rysakowską, poczem zadaje mu pytania prokurator.

Prok. — Skąd się wzięła łyżka w piecu?

Osk. — Zrobiłem nią dziurę w papierze na słoju z sokiem, poczem rzuciłem ją do pieca.

Prok. — Dlaczego przykrył Owczarzy głowę denatki poduszką?

Straszne oczy

Osk. — Bo patrzyła na mnie takiemi strasznemi oczyma.

Następnie wyjaśnia oskarżony, w jaki sposób zadał denatce uderzenia, poczem podaje, że nic z jej rzeczy nie wziął. Na pytanie obrońcy wyjaśnia, że nie wiedział że rany, zadane ofierze, są ciężkie, gdyż Rysakowska nie krzyczała, a on krwi nie widział.

Przewodniczący przystępuje do przesłuchania świadków, którzy opisują, w jakich warunkach aresztowano Owczarzego. Inni świadkowie mówią, jak odkryto zbrodnię, wreszcie inni opisują oskarżonego jako człowieka cichego, pracowitego, *wychowanego wśród straszych warunków*, **gdyż matka go zaniedbywała i musiał często spać nawet pod schodami.**

Odczytano z kolei protokuł wizji lokalnej i sekcji, **z którego wynika, że denatce zadano 8 ran twardem narzędziem, przyczem zauważono potłuczenia straszkanie kości czaszki oraz międzyoponowy wylew krwi.**

Po przemówieniu prokuratora, który zażądał kary, zwrócił jednak uwagę na liczne okoliczności łagodzące, a przedewszystkiem na przyznanie się oskarżonego do winy co ułatwiło w znacznej mierze śledztwo, obrońca prosił o łagodny wymiar kary, wzgl. o uniewinnienie.

O godz. 3.15 trybunał ogłosił wyrok, skazujący Owczarzego na 3 lata więzienia za zabójstwo w afekcie i na 3 miesiące więzienia za kradzież, poczem orzeczono mu łączną karę 3-ch lat więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego.

Skazany wyrok przyjął.

Mord rabunkowy pod Krakowem

Sprawca skazany na 5 lat więzienia

Do 75-letniej mieszkanki Filipowic, pod Chrzanowem, Marji Żbik przyszedł w dn. 9 grudnia r. ub. jakiś włóczęga i poprosił o wsparcie. Staruszka poczęstowała gościa chlebem i mlekiem.

Włóczęga nie wystarczył jednak posiłek, gdyż zjadłszy zażądał 10 groszy, a gdy staruszka mu odmówiła, mówiąc, że niema pieniędzy, przybysz z krzykiem: **„dawaj pieniądze" rzucił się na nią, obalił na ziemię i począł bić pięściami i kopać.** Napadnięta trzymała w ręku igłę, którą poczęła kłuć napastnika, co go tak rozwścieczyło, że porwał ze stołu nóż kuchenny i zadał staruszce ranę w piers.

Wówczas staruszka poczęła go prosić, by darował jej życie, co napastnika widocznie wzruszyło, gdyż zostawił Żbikową na podłodze, **rozbił kufer, szukając pieniędzy, których jednak nie znalazł.** Włóczęga zabrał tylko latarkę elektryczną i wyszedł, zamknąwszy za sobą drzwi na klucz.

Nazajutrz wskutek meldunku Żbikowej napastnik został ujęty.

Okazał się nim 21-letni robotnik z Trzebini, Franciszek Reszka, którego napadnięta poznała, wobec czego przyznał się do winy. Nieszczęśliwa staruszka **wskutek otrzymanej rany zmarła po 4-ch dniach,** zaś Reszka stanął wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie, oskarżony o zabójstwo, napad rabunkowy i kradzież.

Przysięgłym zadano 11 pytań, z których na 9 odpowiedzieli jednogłośnie uznając Reszkę winnym zarzucanych mu czynów z tem, że w chwili dokonania ich miał ograniczoną zdolność rozpoznania swego czynu, wobec czego trybunał wydał wyrok, **skazujący Reszkę na łączną karę 5 lat więzienia.**

Obchód 1 maja w Krakowie

W mieście panował zupełny spokój

Wczorajszy dzień 1 maja obchodziła krakowska PPS. uroczyście.

O godz. 10 rano z przed Domu Ludowego przy ul. Dunajewskiego wyruszył pochód na Pl. Jabłonowskich. W pochodzie brały udział związki zawodowe P. P.S. tak z Krakowa jak i przedmieść oraz z okolicy.

Orkiestry kolejowa, tramwajarzy i z Borku Fałęckiego przygrywały maszerującym. Pochód zatrzymał się na Placu Jabłonowskich, gdzie otwarto zgromadzenie, przyczem przeszło godzinne przemówienie wygłosił poseł Żuławski.

Następnie pochód udał się na Rynek, gdzie połączył się z pochodami Bundu i Poalej-Sion. Ze stopni pomnika Mickiewicza na Rynku wygłoszono kilka przemówień, poczem zgromadzeni rozeszli się. Tramwaje krakowskie do godz. 1 popoł. były nieczynne.

Wszędzie panował spokój i nie było żadnych zajść.

Wieczorem odbyła się akademja

Gorgonowa jest zrozpaczona

Adwokat Woźniakowski odbył z nią dłuższą rozmowę

Wczoraj rano odwiedził Gorgonowa w więzieniu adw. dr. Woźniakowski, który odbył z nią godzinną rozmowę. Gorgonowa jest zrozpaczona i bez przerwy zalewa się łzami, zapewniając, że jest niewinna.

Adw. dr. Woźniakowski starał się Gorgonowa uspokoić, zalecając jej cierpliwość, gdyż kasacja zostanie wkrótce wniesiona.

Jak się dowiadujemy, pisemny wyrok z uzasadnieniem spodziewany jest z końcem bieżącego, względnie na początku przyszłego miesiąca.

Adwokaci Ettinger i dr. Axer w dniu wczorajszym odjechali do miejsca swego zamieszkania.

Sztandar hitlerowski nad konsulatem niemieckim w Krakowie

Przechodniów ulicy Basztowej i ulic pobliskich uderzył wczoraj niezwykły widok. Oto na 1 piętrze gmachu „Fenix" przy ul. Basztowej powiewała wielka cesarska chorągiew niemiecka o barwach czarno-biało-czerwonych z czarnym orłem pruskim, pod którą to chorągwią już zdala widoczną była wielka swastyka hitlerowska.

Zarówno chorągiew cesarska jak i sztandar hitlerowski wywiesił konsulat niemiecki z okazji wczorajszego święta narodowego w hitlerowskich Niemczech. Niezwykły ten widok ściągnął pod gmach „Fenixu" tłumy publiczności, która z ożywieniem omawiała ukazanie się na murach Krakowa swastyki hitlerowskiej.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR MIEJSKI im. J. SŁOWACKIEGO. — o godz. 20-ej „Tak a nie inaczej".

Groźba rozłamu w rządzie Hitlera

Antagonizm pomiędzy narodowymi socjalistami a hugenbergowcami pogłębia się

Niemiecko-narodowi żądają od komendanta „Stahlhelmu" Seldtego, aby złożył mandat poselski

Berlin, 1 maja.

Trzydniowe obrady frakcji niemiecko - narodowej Reichstagu obfitowały w szereg momentów oświetlających JASKRAWO ANTAGONIZM, jaki istnieje między stronnictwem hugenbergowskiem a narodowymi socjalistami.

Ogłoszony dzisiaj komunikat oficjalny przemilcza szczegóły debat, podając jedynie, że frakcja niemiecko - narodowa po wysłuchaniu przemówienia Hugenberga ponownie ślubowała wierność stronnictwu.

Do ppułk. Duesterberga wystosowali członkowie konferencji partyjnej telegram wyrażający w formie demonstracyjnej usuniętemu komendantowi „Stahlhelmu" wyrazy uznania za położone przez niego dla sprawy ogólno - narodowej zasługi.

Prezydjum frakcji ZWRÓCIŁO SIĘ DO OBECNEGO PRZYWÓDCY NACZELNEGO „STAHLHELMU" SELDTEGO Z WEZWANIEM, ABY ZŁOŻYŁ SWÓJ MANDAT POSELSKI DO REICHSTAGU, który otrzymał z listy czarno - biało - czerwonego bloku.

Następne posiedzenie frakcji niemiecko - narodowej zwołane zostało do Gdańska.

Na 3 maja zapowiedziane są ważne narady zarządu naczelnego stronnictwa. Członkowie obu frakcyj parlamentarnych otrzymali wezwanie do przybycia.

Berlin, 1 maja.

Kierownictwo partji narodowo - socjalistycznej ogłasza komunikat, w którym podkreśla, że oświadczenie komendanta „Stahlhelmu" Soldtego o przystąpieniu wraz z całą jego organizacją do narodowych socjalistów rozumieć należy tylko jako akt symboliczny.

W praktyce zachować należy nadal dotychczasową odrębność między obu ugrupowaniami obozu narodowego.

Jednoczesna PRZYNALEŻNOŚĆ DO „STAHLHELMU" I ORGANIZACYJ NARODOWO - SOCJALISTYCZNYCH JEST DALEJ ZAKAZANA.

To zastrzeżenie miarodajnych czynników partji hitlerowskiej skierowane jest przeciwko próbie korporacyjnego wprowadzenia większych oddziałów stahlhelmowych do zwartych pod względem organizacyjnym i dyscyplinarnym oddziałów szturmowych.

**

Berlin, 1 maja.

Walne zgromadzenie związku prasy niemieckiej powzięło uchwałę, w myśl której żydzi i marksiści nie będą przyjmowani do organizacji zawodowej dziennikarstwa niemieckiego.

Sprawa pozostawienia w organizacji żydów i marksistów rozstrzygnięta ma być przez zarządy związków krajowych dziennikarstwa niemieckiego.

**

Berlin, 1 maja.

(t) Hugenberg ogłosił wczoraj nowe oświedczenie, z którego wynika, że hitlerowcy w dalszym ciągu prowadzą walkę przeciwko partji niemiecko - narodowej. Hugenberg oświadcza, że członkowie jego partji nie potrzebują się obawiać represji ze strony władz, ani też organizacji narodowych socjalistów, albowiem korzystają oni z tych samych dobrodziejstw rewolucji co hitlerowcy i jak zapewnił go Hitler, żaden członek niemiecko - narodowych nie będzie usunięty ze stanowiska, które zajmuje, w służbie państwowej lub prywatnej.

Za siedem dni wybór nowego Prezydenta

Nowa fala pogłosek.—Adwokaci Jundźwiłł i Januszkowski z Wilna kandydatami?

Warszawa, 1 maja.

Zbliżający się termin Zgromadzenia Narodowego i wyboru nowego Prezydenta Rzplitej puścił wodze fantazji na temat ewentualnych kandydatów i osoby przyszłego Prezydenta.

Jak wiadomo, koła polityczne lansują cały szereg nazwisk, które jednak pozostają w sferze dowolności. Nie ulega bowiem wątpliwości, że głos decydujący w tej sprawie będzie miał Marszałek Piłsudski, który w ostatniej chwili wskaże swego kandydata, jak to zresztą miało miejsce w wyborach poprzednich.

Dowiadujemy się, że i tym razem Marszałek Piłsudski zgotuje niespodziankę, albowiem wskaże kandydata, którego dotychczas nie brano w rachubę. Kandydatem tym ma być rzekomo, według obiegających pogłosek, adwokat wileński Januszkowski, osobisty przyjaciel Marszałka Piłsudskiego. Poza tem nazwiskiem wymieniają jeszcze członka Trybunału Stanu adw. Jundźwiłła.

Wszystkie te pogłoski jednak należy przyjąć, narazie, z zastrzeżeniem, gdyż definitywnie osoba kandydata na Prezydenta Rzplitej znana będzie dopiero w przeddzień Zgromadzenia Narodowego, które odbyć się ma w dniu 8-go maja w Warszawie.

Prezydent Peru zamordowany

Policja w czasie pościgu zastrzeliła dwuch spiskowców.—Dwuch żołnierzy zabitych i kilku rannych

Stan oblężenia w stolicy

Lima, 1 maja.

Prezydent Peru Sanchez-Cerro, został zamordowany w chwili, gdy opuszczał plac wystaw, na którym dokonywał przeglądu oddziałów wychowania publicznego. — Rany, które otrzymał prezydent były bardzo ciężkie. Mimo natychmiastowej operacji, prezydent na skutek upływu krwi zmarł.

Zamachu dokonali trzej spiskowcy, którzy wskoczyli na stopnie pówozu i niemal jednocześnie oddali trzy strzały. Dwuch uciekających zamachowców zastrzeliła policja, trzeciego ujęto.

Podczas zamieszania zabito również dwuch żołnierzy. Pięciu jest rannych. — Prezydent Cerro powrócił z wygnania dopiero w roku 1931. W roku zeszłym dokonano na niego zamachu w czasie którego był ranny.

Lima, 1 maja.

Niezwłocznie po śmierci prezydenta Sanchez-Cerro odbyło się zebranie rady ministrów.

Władzę prezydenta będzie sprawować chwilowo gen. Denevides. W Limie ogłoszono stan oblężenia.

Lima. 1 maja.

Na czele spisku, którego ofiarą padł prezydent Peru stał Abelardo Hurtado de Mendotza.

Był on członkiem stronnictwa opozycyjnego „Aprista". Brał on osobiście udział w zamachu.

Sprawca zamachu został zabity przez żołnierzy ze świty prezydenta. Pogrzeb prezydenta Sanhez Cerro odbędzie się we wtorek. W Limie przeprowadzono energiczne zarządzenia, celem zapewnienia bezpieczeństwa.

*

Washington, 1 maja.

Według wiadomości z Saint Jago de Chile w zamieszaniu, jakie powstało po zabójstwie prezydenta w Limie, wiele osób zostało rannych. W mieście panuje olbrzymie wzburzenie.

W zamachu brało udział trzech osobników.

Prasa francuska o wynikach rozmów waszyngtońskich

Paryż, 1 maja.

„Petit Journale" komentując wyniki rozmów washingtońskich przychodzi do wniosku, że osiągnięte rezultaty mają o wiele większe znaczenie pod względem moralnym, niż praktycznym.

Dzięki dobrej woli Roosevelta, Herriota i Mac Donalda narodziła się w Washingtonie zdecydowana wola współpracy światowej.

Nie wystarczy jednak — pisze dziennik — udać się do lekarza i wyzdrowieć. Po konsyljum w Washingtonie należy oczekiwać recepty, której redagowanie rozpocznie się 12 czerwca na gospodarczej konferencji w Londynie.

Groźba nowej wojny na Dalekim Wschodzie

Mandżurja usiłuje zająć kolej wschodnio-chińską. — Koncentracja wojsk chińskich

Moskwa, 1 maj.

(sb). Prasa sowiecka donosi, że sytuacja na Dalekim Wschodzie jest w dalszym ciągu niewyjaśniona.

Generalny konsul japoński w Charbinie opracował już plan dalszych operacyj wojennych, skierowanych przede wszystkiem przeciwko Rosji sowieckiej.

Wojska mandżurskie mają opanować kolej wschodnio - chińską i przyłączyć ją do Mandżurji.

Nowe zakusy Mandżurji godzą przedewszystkiem w Rosji. Obecnie wojska mandżurskie są transportowane z Jeholu do Charbinu.

Należy zaznaczyć, że w tem miejscu są zgrupowane wojska sowieckie w ilości 400.000 żołnierzy, oraz znaczna ilość samolotów i ciężkiej artylerji.

Zwycięstwo lotników polskich

Zdobyli oni puhar w zawodach angielsko-marokańskich

Warszawa, 1 maja.

Lotnicy polscy płk. Kwieciński i kpt. Hirszband, którzy zdobyli w zawodach angielsko-marokańskich puhar dla najlepszej ekipy zagranicznej, powracając do Polski na trasie Cassablanca — Algier — Tunis i po dokonaniu wczoraj 200 klm. przelotu ponad morzem Śródziemnem, osiągnęli wczoraj Europę, lądując o godzinie 12.45 w Palermo.

Lotnicy udali się dalej do Rzymu, gdzie sekretarz generalny aeroklubu Rzplitej płk. Kwieciński złożył wizytę i odbył konferencje w „Reale Aeroklub Italia" a to w związku z wyznaczoną przez A. K. P. na dzień 8 b. m. konferencją międzynarodową.

Jak wiadomo, lotnicy odbyli lot na samolocie R.W.D. 5 pilotowanym przez kpt. Hirszbanda, który należy do grupy pilotów aeroklubu warszawskiego. Samolot jest własnością aeroklubu warszawskiego, został on ufundowany i ofiarowany przez kolejarzy zrzeszonych w LOPP.

**

Lyon, 30 kwietnia.

Pilot kpt. Skarzyński opuścił dzisiaj o godzinie 7.15 lotnisko Bron, odlatując w kierunku Casablanki.



To i owo

Spotkały się dwie sąsiadki na schodach i trajkoczą.

— Wie pani, mąż mój, który rok temu wyemigrował do Francji, pisze teraz, żebym do niego przyjechała z dwojgiem naszych dzieci..; — powiada pierwsza.

— No, to przecie dobrze!.., — odpowiada druga, — I pani jedzie, co?...

— Bardzobym chciała, moja pani, tylko nie wiem, gdzie wsadzić trzecie dziecko,..

***

Pomidower zrobił plajtę .Spaceruje właśnie zdenerwowany po swym sklepie, gdy wchodzi żebrak, prosząc o jałmużnę. Pomidower spaceruje zatopiony, w myślach i nic nie odpowiada.

Żebrak powtarza swą prośbę. Poraz drugi, trzeci, czwarty... Wreszcie wyprowadzony z równowagi, powiada:

— Że nic pan nie daje, to trudno, ale dlaczego pan nie odpowiada do licha?.... Powiedz pan chociażby: „Idź pan na złamanie karku", ale powiedz pan żywe słowo!..,

Na to Pomidower odpowiada z uśmiechem:

— Widzi pan, „Idź na złamanie karku", to ja mówię tylko moim wierzycielom!..

***

Pan Alojzy Pompka wraca do domu po północy w stanie zdziebełko trykniętym.

Pan Alojzy Pompka pół godziny manipuluje przy drzwiach (psiakrew, ta wódka), nie mogąc kluczem trafić do dziurki. Wreszcie otworzył drzwi, wchodzi, na progu wita go żona:

— Alojzy, bój się Boga! — woła pani Pompkowa. — Cóż się z tobą dzieje?.., Przecie chwiejesz się na nogach!..,

— Nie bój się, stara,.. — pociesza ją pan Alojzy .— Przecie dziś najpoważniejsze firmy się chwieją,..

***

W więzieniu spotyka się dwuch znajomych. Wszczynają pocichu rozmowę.

— No, na długo cię wpakowali? — pyta pierwszy.

— Na dziesięć lat,.. — odpowiada drugi.

Pierwszy więzień wyciąga z pod kurtki zatłuszczoną kopertę i wręczając towarzyszowi, powiada:

— To fajnie się składa.. Bo, widzisz, brachu, ja jestem dożywotni, więc jak będziesz wychodził z więzienia, to wrzucisz ten list do skrzynki,.

***

Karnawał w Wenecji. Pan Mayer z żoną w środku. Wszyscy obrzucają się kwiatami. Mayer siedzi z żoną w gondoli i przypatrują się tym kwiatowym zabawom. Nagle kiwnął głową i westchnął:

— Wiesz, żałuję bardzo, że nie jesteś różyczką...

— Co co? — zdziwiła się Mayerowa. — Odrazu jesteś taki poetyczny!... Dlaczego chciałbyś, żebym była różą?...

Tobym cię mógł rzucić z tej gondoli...

***

Mayer i Cohn siedzą w kawiarni. Mayer powiada:

— Słuchaj Cohn, to ja kupiłem wczoraj towar na garniturek!.., Cacko, powiadam ci!... Prawdziwy antyk!..

— Co?...

— Antyk!...

— Co znaczy antyk?,.

— Nie wiesz co znaczy antyk?... Antyk to jest wszystko to, co było, a nie jest, tylko trochę jeszcze zostało, rozumiesz?...

Hallo! Tu radjo!

WARSZAWA.

11.40: Przegląd Prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11,57: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. P. I. M. 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,30 Kom. Państw. Urzędu Wych. Fiz. 15.35 Wśród książek — omówi prof. H. Mościcki. 15.50 Muzyka polska (płyty) 16.25 Odczyt dla nauczycieli. 16.40 Odczyt. 17,00 Koncert symfoniczny. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt dla maturzystów. 18.20 Wiadomości bieżące. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19,20 „Listowne nauczanie rolnictwa". Kursy im. Staszica. 19.30 Feljeton muzyczny. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Transmisja z Zagrzebia. 21,20 Wiadomości sportowe. 21,25 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 21,30 Muzyka lekka. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15 Recital śpiewaczy. 22.45 Muzyka taneczna z płyt. 22,55 Komunikat meteorologiczny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Transmisje z Warszawy. 15,35 Płyty gramofonowe. 16.00 Hejnał i pieśni majowe z Wieży Marjackiej. 16.25 Odczyt dla nauczycieli z Warszawy. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert symfoniczny z Warszawy. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt 18.20 Krak. wiadom. bież. 18.25 Muzyka lekka z Warszawy. 19.00 „Stary Kraków". 19.15 Rozmaitości. 19.30 Transmisje z Warszawy. 20.00 Koncert z Zagłębia. 21.20—22.45 Transmisje z Warszawy. 22.45 Płyty gramofonowe. 22.55—24.00 Transmisje z Warszawy.

POZNAŃ.

11.40 Codz. przegląd prasy. 12.58 Sygnał czasu. 13.05 Koncert gramofonowy. 14.00 Giełda pieniężna. 14.15 Kom. gosp. roln. 16.40—18.20 — Transmisje z Warszawy. 18,20 „Ideologia miesięcznika literackiego „Prom". 18.35 „Silva rerum". 18,50 Nadprogram. 19.10 Świat książek. 19.28 Sygnał czasu. 19.30 Transmisje z Warszawy. 20.00 Koncert z Zagrzebia. 21.15 Kwartet solowy artystów opery. 21.45 Interludjum muzyczne. 22.05 Arje operetkowe i pieśni w wyk. p. H. Majchrzak - Busiakiewiczowej. 22,30 — Sygnał czasu. 22.45—23.50 Muzyka taneczna.

KATOWICE.

11.40: Przegląd Prasy 11.57: Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.20 Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.10 Transmisje z Warszawy. 15.50 Kom. Zw. Wynalazców. 16.00 Audycja Cioci Heli dla dzieci. 16.15 Intermezzo muzyczne 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Transmisje z Warszawy. 19.00 Odczyt. 19.15 Rozmaitości. — 19.25 Komunikat sportowy. 19.30 Transmisje z Warszawy. 20.00 Koncert z Zagłębia. 21.20—24.00 Transmisje z Warszawy.

WILNO.

11.40: Transmisje z Warszawy. 14.40: Program dzienny. 14.45 Wiosenne nastroje w muzyce. 15.15 Transmisje z Warszawy. 15.25 Kom. Wil. Aeroklubu. 15.35—15.50 Transmisje z Warszawy. 15.50 Koncert dla młodzieży. 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 Program na środę. 18.00—18.20 Transmisje z Warszawy. 18.20 Wiadomości bieżące. 18.25 Utwory fortepianowe. 18.40 Odczyt litewski. 18.55 Rozmaitości. 19.15 „Ze świata radjowego" — pogad. wygł. A. Daun. 19.30—22.15 Transmisje z Warszawy i Zagrzebia. 22.15 Arje i pieśni w wyk. L. Kochowicza. 22.45—24.00 Transmisje z Warszawy.

„Pozwólcie nam żyć!.." 42

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Gdy pewnego dnia stary hrabia Zbaraski zaprasza Halinę do stołu — hr. Sławucka wybuchnęła wściekłością. Pod jej wpływem hr. Zbaraski skapitulował, i Halina nie zasiadła do stołu więcej razem z państwem.

Pewnego jesiennego dnia hrabia Zbaraski wydaje wspaniały bal dla całej okolicznej arystokracji.

A towarzystwo to było dość niejednolite. Obok magnatów, dziedziców najpiękniejszych nazwisk i świetnych fortun kresowych, mogłeś spotkać drobniejszą szlachtę, siedzącą na kilkuwłókowych mająteczkach. Obok wysokich urzędników, — młodych agronomów, praktykujących w olbrzymich latyfundjach Zbaraskich.

Bogate mundury mieszały się z frakami i z sutannami kleru.

A młody Zbaraski ściskał wszystkim dłonie, dziękując za przybycie i pamięć, jaką okazali jego ojcu w dniu imienin.

Czasami — jeśli przybywający gość należał do pięknej utytułowanych, lub bardziej dla kraju zasłużonych — ukłon jego stawał się dworniejszy.

Czasami — na widok piękniejszej pani lub ponętniejszej panny — zmieniał się w jeden wielki ukłon rycerskości i komplementu.

A pięknych pań nie zbrakło dziś w pałacu dembiankowskim.

Oko konesera przyglądało się z lubością tej rewji olśniewająco białych ramion i obnażonych pleców i rasowych nóg.

Kolorowe brokaty, powiewne szytony i ciężkie atłasy śpiewały symfonje stu barw i odcieni, nakropkowaną ognistemi migdałami: oczyma pięknych wołynianek.

Lecz oto na wysokiej galerji zabrzmiała fanfara powitalna. Na salę wszedł stary hrabia Zbarski.

Obecni zgięli się w ukłonie, składając hołd dostojnemu solenizantowi, a on, dziękując uściskiem dłoni za życzenia i witając się z obecnymi, obszedł salony: wielkopański a serdeczny, dumny a gościnny.

Wnet potem skinął na kapelmistrza.

Znów zabrzęczały strojone instrumenty — ażeby rozśpiewać się posuwistym polonezem Ogińskiego.

Należało to już do tradycji w Dembiankach, że każdy bal czy zabawa rozpoczynała się tym staropolskim narodowym tańcem.

I teraz, w takt melodji, która rozmarzała serca tylu pokoleń Zbaraskich, podszedł hrabia Witold do księżnej Ostrogskiej i poprowadził ją w pierwszą parę poloneza.

Za przykładem gospodarza poszli i inni goście. Tłum uszeregował się w dwójki, potem w czwórki i ósemki, kolejno rozłamał się na dwie części i wśród różnych figur i reweransów przeszedł amfiladą oświetlonych komnat...

Izabella manewrowała tak, ażeby w chwili, gdy danserzy dobierali sobie partnerki, znaleźć się w pobliżu Zbigniewa. On jednak nie dostrzegł, czy nie chciał dostrzec dyskretnej prowokacji kuzynki i poszedł w tan z baronówną Danhoff — rubensowską pięknością o rudych włosach i zielonych oczach...

Spotkali się dopiero w połowie balu podczas tanga.

Rozbrzęczała się melodyjna wibracja melodyj, zakwitły zapomniane wspomnienia.

— Pamiętasz Dinard? — szepnęła cicho Izabella, kołysząc się rytmicznie w objęciach Zbigniewa.

Muzyka rozpłomieniła chwilę i jej oczy.

— Czy pamiętasz? — powtórzyła jeszcze ciszej i bardziej pieściwie.

Młodzieniec ocknął się z zadumy.

— Nie zapomniałem!...

— Tak samo tańczyliśmy trzy miesiące temu... na balu po polowaniu... Wtedy, kiedy uratowałeś mi życie... Byłeś wtedy cudowny... i taki kochany i taki mój...

Zbigniew milczy.

Motyle melodji trzepocą się skrzydełkami przelotności. Wzlatują w górę uderzają o ścianę — a potem gasnącem echem padają na lśniącą posadzkę i umierają pod nogami tańczących...

Usta Izabelli drżą.

— To samo tango tańczyliśmy wówczas... Tak samo trzymałeś mnie w ramionach, lecz jakże gorętsze były twe uściski, jak bardzo płomienniejsze oczy, kiedy na mnie patrzały...

Ramiona kobiety obejmują mocniej tancerza.

— Dlaczego dziś jesteś taki chłodny?... Przecież nie zmieniłam się zupełnie od tego czasu, gdyśmy się całowali w Dinard na samotnym tarasie... Tylko tam gorętsze usta — bo tak bardzo stęskniłam się za tobą... Lecz jeśli chcesz, wszystko może być jak dawniej... Po tańcu wymknę się na chwilę do parku i zaczekam na ciebie koło fontanny...

Ale Zbigniew potrząsnął głową.

— Nie bądź dziecinną, Izabello!.... W parku jest teraz zimno: jest jesień...

Ostatnie akordy tanga rozwiały się po sali niby przezroczyste liście, rozrzucone tchem wiatru.

Zbigniew sadowi swą partnerkę na stojącej w kącie kanapie, ażeby zaraz potem wmieszać się w tłum gości.

Izabella zagryza usta. Ma w oczach łzy. Wachluje się wachlarzem ze strusich piór: ale nie może rozwiać swej melancholji...

— Tak — szepnęła — to prawda: jest jesień...

ROZDZIAŁ 25.

Kopciuszek na balu

Bezsprzecznie najbardziej skromną i najbardziej nieśmiałą z licznych gości, zapełniających komnaty balowe, była Halina Rajecka.

Pomysł, ażeby młodą bonę Reni wprowadzić na zabawę, wyszedł naturalnie od Zbigniewa.

Zjawienie się jej w salonach — dowodził — będzie pewnego rodzaju atrakcją dla sąsiedztwa. Przecież w okolicy głośno jest o jej czynie i każdy radby zobaczyć tę dziewczynę, która odwagą swoją uchroniła dom Zbaraskich od ciężkiej żałoby...

Ten argument przekonał ostatecznie starego hrabiego. Aczkolwiek w głębi swego konserwatywnego serca wzdrygał się na myśl wprowadzenia do towarzystwa zwyczajnej bony, niemniej czuł dobrze, że ma pewne długi wdzięczności wobec Haliny.

Po krótkiem wahaniu, zgodziwszy się na projekt Zbigniewa, był już konsekwentny i umiał obronić go przed Izabellą, która formalnie pieniła się z gniewu.

— Rozumiem wuju — dowodziła — demokratyczne zapędy kuzyna, pochodzącego z generacji młodszej, zapominającej niejednokrotnie o swym prestiżu... Ale dlaczego nawet wuj zapomina o pewnych klasowych różnicach?...

A gdy stary Zbaraski rzeczowemi argumentami począł podtrzymywać swe postanowienie, Izabella wybuchnęła.

— Więc dobrze: może sobie wuj wprowadzić w swe salony w dzień imienin nawet dziewki od krów i brudnych parobków... Co do mnie nie mam bynajmniej zamiaru stykać się z podobną societą i oświadczam, że uważając obecność Haliny na balu za osobisty afront, rezygnuję z udziału w tej zabawie...

Czas długi trwały targi i pertraktacje, nim wreszcie udobruchano dumną pannę.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

30)

SENSACYJNA POWIESC WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisarjacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Szybska zamawia u Stęgi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, pałający miłością do Eli, którą zna tylko z fotografji, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stęgi mieszkanie w śródmieściu.

Stęga angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tem, iż jest on mordercą Staneckiego.

Rega dowiaduje się o tem i prosi swego ojca, z którym spotkała się w „Adrji", aby wystarał się o posadę dla Rudziaka, i wziął go do siebie.

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Stęga bawił wówczas w Zakopanem.

Z pośród cyrkowców powołano na świadków tylko klowna i Guliwera. Obydwaj siedzieli wraz z innymi świadkami w wielkim pokoju, czekając swej kolejki. Siedziała tam również Rega Szybska.

Jednym z dowodów rzeczowych są rękawice ze śladami krwi, znalezione w walizce Eli.

— Czy poznajecie te rękawice?.. — zwraca się przewodniczący do świadka — lokaja

— Owszem — odparł świadek. — Znam te rękawice...

— Gdzieście je widzieli?...

— Widziałem, jak pan nasz nieboszczyk dawał te rękawice niby tej... cyrkówce..

Przez salę przeszedł pomruk sensacji.

— Kiedy to było?..

— Na parę dni przed tem morderstwem...

— Kłamstwo! — krzyknęła Ela.

Lokaj spojrzał w jej stronę. Zmrużył oczy.

— Pan bezczelnie kłamie! — rzuciła mu powtórnie w twarz.

Świadek uśmiechnął się złośliwie.

— Ja kłamię?.. Ja?... Mówię jak było... A tłumaczyć się przed taką „damą" nie będę...

— Proszę się tu nie kłócić.. — wtrącił przewodniczący. — Świadek obowiązany jest mówić tylko do sądu..

— A kto otwierał oskarżonej drzwi zrana po morderstwie? — zapytał znów prokurator.

— Ja... — odparł świadek.

— Więc świadek widział wtedy oskarżoną prawda?... Jak ona wyglądała?.. Jak się zachowywała?..

— Szybko zbiegła po schodach, jakby ją kto gonił... Zdawało mi się, że ucieka z pałacu. Ja tam z nią wiele nie gadałem, bo widziałem odrazu, że to nic wielkiego... Tak i wtedy rozmów żadnych nie prowadziłem, tylko otworzyłem drzwi i wypuściłem... Nikt przecie wtedy nie mógł wiedzieć co za nieszczęście się stało..

— A w nocy spaliście..

— Spałem, proszę sądu...

— Nic nie słyszeliście?...

— Jeżeli mam powiedzieć prawdę...

— Obowiązani jesteście mówić całkowitą prawdę... — przerwał mu przewodniczący.

— ..To muszę powiedzieć, że coś jakby słyszałem...

— Co?... Czy ktoś chodził?.. Czy może jakieś krzyki? — badał prokurator.

— Krzyków żadnych nie słyszałem, tylko pewnie jak kto chodził...

— Po schodach?...

— Nie, jakby na górze.. Na pierwszem piętrze, gdzie spał nasz pan nieboszczyk i ta pani... — wskazał na oskarżoną.

— Aha... Czy to były głośne kroki, czy ciche?...

— Bardziej ciche.. Jakby się ktoś skradał...

— Aha... Jakby się ktoś skradał... — pochwycił prokurator. — Czy więcej nic nie słyszeliście?..

— Nic, proszę sądu..

Głos zabrał obrońca oskarżonej:

— Dobrze — zaczął adwokat — więc powiedźcie mi jeszcze jak to było z temi krokami?... Więc słyszeliście jak ktoś chodził na górze?...

— Tak... wyraźnie słyszałem jak ktoś chodził..

— Aha... Nawet wyraźnie słyszeliście... Doskonale... I nie wyszliście na schody, żeby zobaczyć kto tam włóczy się po nocach?... Czy to was wcale nie zaciekawiło?..

Lokaj począł tarmosić czapkę, którą trzymał w ręku. Spojrzał na prokuratora, jakgdyby u niego szukał pomocy.

— Nie wyszedłem... — bąkał — bo... mi ciepło było w łóżku...

— Aha, bo było ciepło.. A jakie są wasze obowiązki w pałacu?...

— Otwieranie drzwi...

— Czy tylko w dzień?....

— Nie, w nocy także..

— Nic więcej?... A pilnowanie, żeby nikt obcy nie wszedł?...

— To się rozumie...

— A właśnie.. To się rozumie... a jak ktoś obcy łaził po schodach, to was nie obchodziło!...

— Ja sumiennie spełniałem swe obowiązki!... Nikt mi nie może zarzucić niesumienności!

— O tej sumienności jeszcze pogadamy.. Karani byliście?..

— Nie..

— A jak to było z tym pierścionkiem, co?...

Lokaj zarumienił się aż po uszy.

— Z jakim pierścionkiem? — zapytał, jakgdyby nie rozumiał o co go pytają.

— Niech świadek nie udaje, że zapomniał... To było niedawno.. Czy świadek pamięta jak zginął pierścionek pana, którego świadek podobno tak kochał?

— Tak, pamiętam... Ale to przecie nie ma nic wspólnego..

— To już nie świadka interes... Proszę mi odpowiedzieć na pytanie, czy zginął pierścionek?..

— Mówiłem już, że zginął...

— A gdzie go znaleziono?..

Milczenie.

— Pytam, gdzie go znaleziono?..

— Na podłodze..

— Gdzie na podłodze?..

Znowu milczenie.

— Świadek nie chce odpowiedzieć na pytanie?.

— Nie...

Wśród publiczności wielka konsternacja.

— W takim razie może świadek mi powie jak to się stało, że o tym wypadku kradzieży pierścionka nie dowiedziała się policja?.. Bo to przecie była zwykła kradzież!..

Świadek milczy. Adwokat stara mu się „przypomnieć":

— Może świadek pamięta kto wtedy stanął w obronie świadka, co?.

Lokaj stoi ze spuszczoną głową.

— Więc może ja świadkowi przypomnę?.. Czy nie panna Rega Szybska?..

Znowu silne poruszenie wśród publiczności.

— Tak... — odpowiada ledwo dosłyszalnym głosem świadek.

Rozdział dwudziesty ósmy

Spotkanie

Stęga leżał na polowem łóżku na werandzie, na której rozpięte płótno powiewało jak żagle i położywszy ręce pod głowę, patrzał w spokojne, lazurowe niebo. Przez cały dzień panował wielki upał, słońce prażyło niemiłosiernie, pod wieczór parność duszna gniotła jak kamień. Wokół była cisza. Nie poruszał się ani jeden listek.

Stęga patrzał w niebo i myślał:

— Djabli wiedzą co się tam stało... Dlaczego nagle wyjechała?.. Dlaczego z początku wyganiała mnie z Warszawy, a potem zostawiła i sama wyjechała?.. Cóż to była za kombinacja?..

Stęga nie mógł tego zrozumieć. Postępowanie Regi wydawało mu się conajmniej dziwne.

Najpierw zamęczała go, że musi z nią wyjechać do Zakopanego, że źle wygląda, że winien odpocząć i t. p. Nie chciało mu się porzucać stolicy. Kochał swą pracę i z żalem z nią się rozstawał.

Ale nie mógł oprzeć się namowom Regi... Tak go kusiła.. Pojechał...

Po dwuch dniach — depesza. Skąd, dlaczego, kto ją wysłał, o co chodziło — nic niewiadomo. Tajemnicza historja. Rega jednak połapała się szybko i oświadczyła, że musi wracać.

Chciał razem z nią wsiąść do pociągu, lecz Szybska kategorycznie odrzuciła tę myśl.

— Nie pojedziesz ze mną, wykluczone!.. Potem ci wytłumaczę!.. Zostań tu i czekaj na wiadomości ode mnie..

Sam nie wiedział jak to się stało, że Rega zaczęła mu mówić „ty". Wywiązał się odrazu między nimi bliżki stosunek. Coś jakby brat i siostra...

Bo czy to była miłość?.. Jeżeli, to chyba tylko ze strony Regi, bo malarz ciągle jeszcze myślał o nieznajomej z fotografji. I to właśnie najbardziej go męczyło.

— Ja tu się wyleguję — czynił sobie wyrzuty — a czas mija... Wrzesień przepadnie, pozostanie tylko październik i listopad... Niedobrze.. Niedobrze..

Więc znowu zmusiła go do pozostania w Zakopanem. Po dwuch dniach miała wrócić.

— Mam tylko drobną, acz bardzo ważną sprawę do załatwienia i zaraz wrócę... Musisz wypocząć źle wyglądasz..

Stęga przewrócił się na bok i mruknął:

— Psiakrew!.. Kogo to obchodzi, że źle wyglądam?.. Nudzę się... Nie mogę już żyć bez pracy.. A ona każe mi się wylegiwać... Sama może tam, w Warszawie..

Nie dokończył tej myśli. Co ona tam rzeczywiście robi sama w Warszawie?.. Czy to wszystko nie było zgóry uplanowane?.. Czy..

Usiadł. Pot spływał mu z czoła. Wokół była cisza. To go właśnie tak zdenerwowało.

— Nie mogę, nie mogę tu siedzieć! — wrzasnął nagle, jakby go kto słyszał.

Zerwał się na równe nogi. Właśnie przechodził przez werandę służący z pensjonatu:

— Janie! zawołał malarz.

— Słucham pana...

— Gdzie wszyscy?..

— Nie wiem, proszę pana... Pewnie na jaką wycieczkę wyjechali...

— A kiedy odchodzi pociąg do Warszawy?..

— Do Warszawy?.. Siódma pięćdziesiąt trzy...

— A teraz która?..

— Szósta dochodzi, proszę pana...

Stęga trzasnął palcami.

— Zapakuj mi manatki!.. Wyjeżdżam!..

Postanowienie było niezłomne. O godzinie siódmej minut pięćdziesiąt trzy Stęga wsiadł do warszawskiego pociągu.

Nazajutrz był już w stolicy. Zmęczony podróżą, położył się spać.

Tymczasem w sądzie już drugi dzień toczył się proces przeciwko Eli Robertson, oskarżonej o podstępne zamordowanie Stanieckiego. Ela dnia tego była jeszcze bledsza niż w pierwszym dniu procesu.

Padały na nią ciężkie głazy oskarżeń z ust świadków. Ela chyliła głowę pod temi ciosami, stawała się coraz mniejsza, ginęła w przepaścistej loży, a ze wszech stron wytykano ją palcami, mówiąc:

— To ona!.. Ona!.. ONA!!... O N A!!..

Czuła już na sobie nienawistny wzrok tłumu. Publiczność słabo orjentowała się w zawiłych kwestjach prawnych. Dla niej były miarodajne zeznania świadków. Sztylet, rękawice, list — oto dowody..

Była zła na Stanieckiego — to zrozumiałe. Musiała odejść z pałacu, bo przyszła ta „nowa"... Więc zemściła się... Może w nocy doszło między nimi do ostatecznej rozmowy... Może Staniecki na pożegnanie chciał ją pocałować... Odepchnęła go od siebie..

Zagrała w nim krew...

Rzucił się na nią...

Wtedy wyciągnęła sztylet (miała go przy sobie, to kłamstwo, proszę pani, że go zgubiła..) chciała się bronić, sądziła, że go przestraszy, ale on nie cofnął się i... stało się nieszczęście...

Tak rozumowała publiczność. Nic więc dziwnego, że opinja mogła być tylko jedna:

— Winna!..

(Dalszy ciąg jutro).

Tam, gdzie panuje i rządzi dolar

Przed 300 laty na Wall-Street szumiała jeszcze puszcza

(vw) Nie każdemu wiadomo, że na miejscu, gdzie obecnie znajduje się słynna Wall-Street w New-Yorku, ongiś przed laty szumiała puszcza zamieszkała gdzieniegdzie przez koczujące plemiona indjan.

W bieżącym roku mija 300 lat od chwili, kiedy zaczęli się tam osiedlać po raz pierwszy europejczycy. Akurat 300 lat temu, a mianowicie w roku 1633 miejscowość **Manhattau zakupiona została przez holendra Piotra Minult za 60 guldenów.**

Na miejscu, gdzie jest obecnie Wall-Street, wybudował Piotr Minult ochronny budynek w którym mieściła się holenderska kolonja, zwana Nowym Amsterdamem, **broniąc się tam przeciw napadom indjan i anglików z pobliskiego osiedla Nowej Anglji.**

Budynki kolonji holenderskiej otoczone były grubym i wysokim murem, naokoło którego ciągnęła się ulica zwana później Wall-Street.

Twórca osady Piotr Minult **był nieprzeciętnym awanturnikiem i z ramienia swego macierzystego towarzystwa brał udział w najrozmaitszych wyprawach przeciw portugalczykom.** Później kompanja wysłała go do Ameryki dla celów kolonizacyjnych. On to przyczynił się jako świetny organizator do rozkwitu nowej kolonji, walcząc nieustannie z koczującemi w tych okolicach szczepami indyjskiemi.

W roku 1664 Piotr Minult zmuszony był poddać się przeważającej sile angielskiej, **a osada jego nazwana została** przez Anglików New-York.

W roku 1669 mur broniący osady został zburzony, pozostała zaś ulica ciągnąca się u stóp muru, która w dalszym ciągu zwała się Wall-Street. Ulica ta nie miała wówczas tego wybitnie gospodarczego charakteru, jaki ją dziś cechuje. Odgrywała jednak znaczną rolę w życiu politycznem Stanów Zjednoczonych. Znajdowały się na niej wszystkie gmachy państwowe, a w roku 1789, gdy Jerzy Waszyngton ogłosił republikę amerykańską, wszystkie urzędy państwowe i instytucje przeniosły się na tę ulicę.

W starożytnym budynku związkowym, gdzie obecnie znajduje się urząd skarbowy, **Jerzy Waszyngton został wybrany w roku 1789 pierwszym prezydentem nowej republiki i w tymże gmachu obradował pierwszy kongres.**

W późniejszych latach Wall-Street stała się największą handolwą ulicą świata. W krótkim czasie skoncentrowały się tam wszystkie banki i giełdy, a w chwili obecnej giełda na Wall-Street znaczeniem swojem i potęgą góruje nad giełdą londyńską.

Na Wall-Street znajduje się 100 banków, które obracają łącznym kapitałem 20 miljardów dolarów. Pozatem na Wall-Street mieści się 25 domów handlowych, 300 towarzystw asekuracyjnych, 100 towarzystw kolejowych, 150 towarzystw okrętowych i przeszło 150 koncernów, obejmujących przemysł hutniczy, stalowy, miedziany i kopalnie węgla.

Na bocznych ulicach, przecinających Wall-Street mieszczą się setki najrozmaitszych koncernów, prawie wszystkie towarzystwa hipoteczne i wreszcie gieldy papierów wartościowych, bawełny, kawy, zboża, mięsa i t. p.

4-letni chłopiec

samodzielnie odbył podróż do Ameryki

(z) Na okręcie „Il de France", na którym nadzwyczajny pełnomocnik Francji, Herriot, odbył podróż do Ameryki, **znajdował się wśród pasażerów 4-letni John Walton Mac-Millor, który podróżował zupełnie samodzielnie.**

Rodzice dziecka odbywają obecnie podróż turystyczną po Europie, **a ponieważ chłopczyk im zawadzał, odesłali go do babki, mieszkającej w Nowym Yorku.**

W Havrze malutki John umieszczony został na okręcie przez rodziców, którzy powierzyli go opiece administracji. Chłopiec zdobył sobie szturmem serca zarówno pasażerów, jak i załogi okrętu, i o ile zagrażało mu jakieś niebezpieczeństwo w czasie tej podróży, to tylko wskutek nadmiaru uwagi, jaką go obdarzano ze wszystkich stron.

Były premjer Francji, Herriot, był generalnym dostawcą cukierków dla najmłodszego samodzielnego pasażera w czasie całej podróży.

Uczeni tworzą „sztuczne" zwierzęta,

które żyją i rozmnażają się

(x) Problem stworzenia sztucznego **życia, któreby powstało w retorcie laboratyjnej, zajmuje wielu uczonych.** Jak dotąd, problem ten niestety, że nie został rozwiązany, ale nic nie wskazuje na to, **aby kiedykolwiek mogło powstać tak zwane sztuczne życie.**

Uczeni oczywiście nie myślą wcale o stworzeniu sztucznego, żywego człowieka, albo jakiegoś bardziej skomplikowanego stworu. **Chodzi o stworzenie bodaj najprymitywniejszych jednokomórkowych pierwotniaków, o ożywienie pojedyńczej komórki, co dotychczas jest nieosiągalne.**

Ostatnio biologowie zajmują się problemem **regenerowania niektórych żywych części organizmu.** Wiadomą jest bowiem rzeczą, że niektóre stworzenia, trzymane w odpowiedniej temperaturze i warunkach, potrafią regenerować swe utracone części ciała. **Odrastają im odcięte kończyny, uszkodzone oko odradza się i t. d. Gdyby zdolności te udało się również przenieść na stworzenia wyższego rzędu, byłoby to niezwykłem dobrodziejstwem ludzkości.**

Specjalnemi zdolnościami regeneracyjnemi odznaczają się polipy, które w krótkim czasie odzyskują napowrót swe odcięte ramiona. Polip, który w walce utracił jedno ze swych ramion, po krótkim czasie otrzymuje nowe.

Zauważono, że polip, któremu specjalnie, w celach doświadczalnych, odcięto wszystkie ramiona, stworzywszy jedynie warunki sprzyjające łatwemu odżywianiu się, o krótkim czasie otrzymywał wszystkie swoje ramiona, i mógł pędzić żywot zdrowego i całego zwierzęcia.

Jeszcze dziwaczniejszem stworzeniem jest tak zwana Planaria lagubis. Zwierzątko to **można dosłownie poćwiartować i odciąć mu głowę, a dziwaczny stwór natychmiast otrzymuje nową głowę i wszystkie brakujące części.** Odcięta głowa również zaczyna żyć, tylko, że nie otrzymuje ona, jak to się spodziewano, naturalnego tułowia, **ale drugą głowę, zwrócono do tyłu.** Powstaje wówczas niezwykłe monstrum, opatrzone dwiema głowami i bez korpusu. Najdziwniejsze jest to, że taki sztuczny, dwugłowy stwór zdolny jest do życia przez kilka tygodni.

Uczony monachijski, biolog dr. Wilhelm Goetsch jest specjalistą od stwarzania takich sztucznych stworów. **Odcina on dwum zwierzątkom niektóre części ciała, przeszczepia na inne i otrzymuje stworzenia opatrzone czworgiem oczu, umieszczonych w najbardziej** nieprawdopodobnych miejscach ciała. Ćwiartuje on zwierzątka różnych gatunków, posiadające własności regeneracyjne, i przeszczepia rozmaite części innym zwierzętom tworząc jakiś dziwaczny, mozaikowy stwór, ulepiony dosłownie z kawałków. Jeżeli doświadczenia te będą się udawały na większą skalę, to wówczas mitologiczna bajka o chimerze, dziwacznem stworzeniu, posiadającem głowę lwa na tułowiu kozy, stanie się czemś rzeczywistem i osiągalnem.

Amerykański uczony, Harrison, przeprowadzał te same badania z żabami. **Krajał on żaby różnych gatunków na kawałki i zszywał je.** Żaba z gatunku zielonych, otrzymywała głowę szarej ropuchy i odwrotnie. Trudnoby sobie wyobrazić do czegoby doszło, gdyby ta metoda możliwa była do osiągnięcia także i u ludzi.

„Vamp" nie może być „królową Paryża"

Zawiedziona piękność żąda obecnie odszkodowania

(z) Sąd paryski rozpatrywać będzie obecnie jedną z szeregu trudnych i niecodziennych rozpraw.

21-letnia czarująca paryżanka, p. Monika Joyce wystąpiła przeciw komitetowi wyboru „Mademoiselle Paris" z powództwem cywilnem w wysokości 100.000 franków.

Podczas t. zw. wstępnych wyborów, które odbyły się w obecności 5000 osób, **Monika Joyce uznana była za najpiękniejszą i najodpowiedniejszą kandydatkę.** Niestety jednak nadzieje, które napełniły serce młodej kandydatki po tym wyniku, spełzły na niczem. Po pewnym czasie bowiem przewodniczący sądu konkursowego **w słowach pełnych żalu zawiadomił p. Monikę, iż została wykreślona z listy kandydatek, a to na tej podstawie, iż przed wyborem „Mademoiselle Paris" brała udział w konkursie na „idealnego vampa".**

Komitet wyborczy „M-elle Paris", dowiedziawszy się o takiej „przeszłości" p. Moniki, zadecydował, **iż nie** może ona figurować na liście kandydatek na „M-lle Paris", ta ostatnia bowiem pod żadnym pozorem nie może być niebezpieczną kobietą, **gdyż uroda „M-lle Paris" jest zupełnie innego typu, aniżeli uroda „vampa".**

Monika Joyce bynajmniej nie podzielała zdania komitetu wyborczego. Idealny typ „vampa" zdaniem jej, nie jest bynajmniej synonimem kobiety niebezpiecznej. Wszystko podlega ewolucji — podobnej ewolucji ulega również od Heleny trojańskiej aż do Marleny Dietrich, sex-apeal kobiecy. Kobieta-vamp jest bowiem tylko kobietą kuszącą.

Królowa piękności winna się podobać i być kuszącą — niczego się od niej więcej nie wymaga.

Na tej właśnie podstawie Monika Joyce wystąpi do walki o swe prawa i zgłosiła powództwo w kwocie 100.000 franków. Wysokość tej sumy uzasadnia powódka tem, iż stanowisko **„M-lle Paris" jest nietylko zaszczytne, ale i korzystne.** Komitet bowiem w ciągu całego roku „panowania" tej królowej daje jej całkowite utrzymanie i wypłaca pensję, ponosząc równocześnie wszystkie koszty, związane z demonstrowaniem jej urody przed zachwyconemi masami ludności paryskiej.

I oto obecnie paryski sąd musi osądzić, czy typ „idealnego vampa" odpowiada typowi „idealnej paryżanki", jaką winna być „Mademoiselle Paris".

„Sztuka żebrania w sześciu lekcjach"

(x) Przed pięćdziesięciu laty uwagę wszystkich londyńczyków zwracały wielkie afisze, rozlepione na murach miasta. Treść ich była następująca:

„Sztuka żebrania w sześciu lekcjach. **Profesor Lazaro Rooney, ma zaszczyt zawiadomić p. t. publiczność, że otworzył on wielką akademję sztuki żebrania przyspasabiając adeptów teoretycznie i praktycznie do przyszłego zawodu. — Wszyscy moi uczniowie, po ukończeniu kursu, składającego się z sześciu lekcyj, mogą rozpocząć nowy beztroski żywot na koszt naiwności przechodniów. Opłata za kurs bardzo umiarkowana. Dzieci przyjmuje się także z internatem. Według najnowszych metod, dzieci mogą otrzymać najpotworniejsze kształty i okaleczenia, bez szkody dla ich zdrowia. Za minimalną opłatą, służy się informacjami, kótre dzielnice są najbardziej lukratywne dla żebraków.** Profesor Rooney obeznany jest również ze sposobem **wywoływania ran i wrzodów wszelkiego rodzaju. Inteligentne panie, mogą za minimalną opłatą wypożyczyć bliźnięta, które swem podobieństwem muszą zwrócić uwagę przechodniów. Fabrykujemy także ślepych, kulawych, garbatych — wszystko, co jest potrzebne dla racjonalnego uprawiania zawodu żebraczego. — Zlecenia na prowincję uskuteczniane będą szybko i solidnie".**

Oczywiście nie brakowało również i adresu, oraz jak zapewniają wtajemniczeni — klijentów profesorowi.

Prorocza wizja tonącego

„Mokra" przygoda angielskiego inżyniera

(z) Zgoła wyjątkowy wypadek wydarzył się w czasie ostatniej podróży okrętu „Alster" na trasie Hamburg—Daleki Wschód.

Wśród pasażerów znajdował się inżynier Robert Ball. Pewnej gorącej nocy, kiedy „Alster" znajdował się na Czerwonem Morzu, Ball ulokował się w łódce ratunkowej, gdzie, dzięki bliskiemu sąsiedztwu wody, upał mniej dokuczał. Pozycja ta okazała się atoli nietylko przyjemna, ale i niebezpieczna, gdyż **jeden nieostrożny ruch, spowodował upadek Balla do morza.** Wypadek ten był niezauważony przez nikogo. Okręt kontynuował spokojnie swą podróż.

Ball, który był wyśmienitym pływakiem, postanowił trzymać się na powierzchni tak długo, póki starczy mu sił. Ponieważ nie znał kierunku, w którym znajduje się ląd, zdawał sobie sprawę z tego, iż pozostanie się naprzód jest bezcelowe. **Ball przebywał w wodzie 11 godzin — od godz. 1-ej po północy do południa, dnia następnego.** Został on zauważony i uratowany przez przejeżdżający okręt japoński „Dalagoa Maru" w stanie całkowitego wyczerpania. Na pokładzie okrętu, Ball stracił przytomność **a następnie pogrążył się w głęboki, dwie doby trwający sen.**

Cudem uratowany inżynier opowiedział szczegółowo przeżycia swe podczas 11-godzinnego przebywania w wodzie. Na szczególne wyróżnienie zasługuje następujący epizod: Kiedy na horyzoncie ukazało się słońce i promienie je go poczęły dopiekać, **Balla nawiedziły halucynacje.** Widział ziemię, budynki, tłum ludzi, słyszał muzykę... Następnie wdali ukazał się okręt, który zbliżył się do tonącego. Spuszczona na wodę łódź ratunkowa podjechała doń i zabrała na pokład okrętu. **Nad Ballem skłoniły się twarze o azjatyckich rysach — był to bowiem japoński okręt.** Po chwili halucynacja rozwiała się i przed nim nie było nic, prócz bezkresu morza.

Po sześciu godzinach, na horyzoncie ukazał się okręt. Ball z drżeniem serca obserwował jego kierunek, wiedział bowiem, że siły jego są na wyczerpaniu i że długo już nie zdoła się utrzymać na powierzchni. — **Okręt podszedł bliżej,** przez pokład przechyliły **się twarze o azjatyckich rysach.** — Był to japoński okręt. Halucynacja jego była prorocza.



Orłowski i Szuasówna zwyciężają

w biegu na przełaj o puhar Polonji

Ewenementem sezonu lekkoatletycznego jest najpopularniejszy na Śląsku bieg na przełaj „Polonji". — Jak zawsze tak i tym razem w biegu tym brali udział najlepsi zawodnicy Śląska Zagłębia i Cieszyńskiego.

Na starcie zebrało się aż 423 lekkoatletów.

Organizacj, która spoczywała w rękach członków OZLA i red. Karasia była wzorową.

Wyniki techniczne były następujące:

SENJORZY (190 zawodników na starcie) trasa 5000 mtr.

1. Orłowski (Pogoń Katowice) 18:07 min.
2. Anderko (Pogoń) o 2 m. wtyle.
3. Chrobok (Sokół Krywałd).
4. Rakoczy (Pogoń).
5. Bogocz (Sokół Krywałd).
6. Mayer (Naprzód Ruda).
7. Wieszczyk (Brygada Częstochowa).
8. Szczypko (Sokół Rybnik).
9. Bytomski (Pogoń Katowice).

JUNIORZY trasa 3000 m. — na starcie 182 zawodników:

1. Gwóźdź (Sokół Mała Dąbrówka) 13,01 mtr.
2. Mzyk, niestow. o 10 mtr. w tyle.
3. Szymik — Częstochowa.

PANIE — trasa 1800 mtr. na — na starcie 51 zawodniczek:

1. Szuasówna (Pogoń) 8,05 min.
2. Klechówna (PZP).
3. Szymczykówna (Pogoń).
4. Scheuówna (Pogoń).
5. Andersówna (Stadjon Król. Huta).

Międzynarodowe zawody

hippiczne w Rzymie

W drugim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych odbyła się konkurencja szybkości o „Cittorio". Pierwsze miejsce zajął włoch Borsarelli na koniu „Crispa".

Z polaków Dąbski zajął na „Polusie" piąte miejsce, por. Ruciński — 11-te a Kulesza — 22.

Austrja—Węgry 1:1 (1:0)

40 tysięcy widzów na meczu

W Budapeszcie rozegrany został ubiegłej niedzieli wobec 40-tysięcy widzów międzypaństwowy mecz piłkarski Austrja — Węgry, który po zaciętej grze zakończył się zwycięstwem remisowym 1:1 (0:1). Austrjacy zdobyli prowadzenie w 36-ej min. Węgrom udało się wyrównać dopiero na 5 minut przed końcem meczu. Na mecz przybyło specjalnemi pociągami około 10 tysięcy austrjaków.

Everton zdobywa

puhar w Anglji

Na stadjonie w Wembley w Londynie rozegrany został finałowy mecz o puhar Anglji pomiędzy Everton a Manchester City. Puhar zdobył Everton, bijąc swego przeciwnika w stosunku 3:0.

Bieg na przełaj

o mistrzostwo Zw. Strzeleckiego

W niedzielę, 30 kwietnia br. odbył się tutaj bieg naprzełaj o mistrzostwo Powiatu Związku Strzeleckiego Kraków-Miasto. Przestrzeń wynosiła 4500 mtr., startowało zaś 18 zawodników, przyczem bieg ukończyli wszyscy co ze względu na bardzo ciężką trasę, stanowi ładny wyczyn sportowy. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: 1) Fiałka Kazimierz oddz. Dębniki, czas 15:15, 2) Sołdan Wacław oddz. Orlęta 16:15, 3) Lappe Wacław oddz. Szwadron 16:27. Powyższy bieg z wielkiem zainteresowaniem śledziła licznie zebrana publiczność. Organizacja zawodów spoczywająca w rękach ppor. Fordeya znakomita.

PIŁKA NOŻNA W KRAKOWIE

Mistrzostwa klasy A, B i C

Unja — Olsza 3:1 (1:0).

Spotkanie dwuch rywalizujących ze sobą zespołów kolejowych pozostawało pod znakiem nerwowej i ostrej walki od pierwszego do ostatniego gwizdka sędziego. Rezultat odpowiada stosunkowi sił, gdyż Unja posiada szybki atak, oraz twarde tyły, jak niemniej pewnego bramkarza.

Olsza wyjątkowo była niedysponowana, atak tracił kontakt z pomocą, a obrona zupełnie słaba ma na sumieniu wszystkie bramki.

Do przerwy Unja narzuca silne tempo, atak raz poraz przedziera się na pole bramkowe przeciwnika, jednakowoż pech przeszkadza w cyfrowem zaznaczeniu przewagi.

Bramkę w tym okresie zdobył Domiezek. Po pauzie mimo lepiej grającej Olszy strzela Unja jeszcze dwie bramki przez Borzątkiewicza i Skorobohatego.

Olsza rewanżuje się jedynym punktem z główki Michalaka II. U zwycięzców grali doskonale obrońca Szczudło, Mika oraz Starobohaty, w Olszy zaś wyróżnili się jedynie Michalak I i Manek.

Sędziował wzorowo dr. Rumpler.

Polonia Hakadur 2:0 (1:0).

Bardzo słaba gra obu drużyn, szczególnie zawiodła Polonia, w której jedynie Michalek okazywał zrozumienie do gry kombinacyjnej.

Hakadur miał swych najlepszych zawodników w Halpernie i Sperlingu, pod czas gdy Rajs, Goldner zawiedli.

Punkty padły z przypadkowych strzałów Dawidowicza i Rajsa. Sędziował dobrze p. Hetper.

Gwiazda Wanrs 2:2 (2:1).

Od pierwszej chwili widać było u obu drużyn niesłychanie zacięte oraz zdecydowane pragnienie zwycięstwa. Wynikiem wzajemnych niedokładnych ataków są liczne obustronne kornery, w którym to okresie broni b. ładnie bramkarz Gwiazdy.

Do pauzy gra stała pod znakiem przewagi Gwiazdy, po zmianie zaś pól Gwiazda zlekceważyła sobie przeciwnika, który dążył i wyrównanie uzyskał. Bramki dla Gwiazdy strzelili Hirsch i Grauner, dla Warny Grabka i Gregorczyk.

Sędzia p. mgr. Schneider zmuszony był wykluczyć dwuch graczy z boiska Skowronka z Gwiazdy i Taboreki z Warny.

Siła Hakoah 7:3 (5:0).

Pierwsza połowa gry należała całkowicie do Siły, która grając skutecznie bez większego oporu strzeliła pięć bramek przez Weintrauba 2, Gangela 3.

Po pauzie Hakoah widząc widmo klęski zebrał się energicznie do gry i zdobywa trzy bramki przez Wieśblaua, Schinagala i Elspholza. Dla Siły bramki strzelił Kirsch i Grinberg. Sędziował p. Stopa.

Rakowiczanka Maraton 2:0 (0:0)

Cała drużyna Rakowiczanka grała tylko skutecznie, atak przestał się bawić w zawiłe kombinacje, co wyszło jej tylko na korzyść. Maraton grał słabo, a przeważnie linja ataku i pomocy. Sędziował p. Sonnenschein.

Orlęta Jutrzenka 4:0 (1:0)

Jutrzenka gra z każdym meczem go rzej. Przez 90 minut nie można było się dopatrzec ani jednego strzału ze strony ataku Jutrzenki. Również i drużyna Orląt nie grała tak znakomicie a zwycię żyła w tak wysokim stosunku. dzięki bramkarzowi Jutrzenki, który nie kwalifikuje się na tę pozycję.

Jedynie tylko Sukman i jego partner na obronie grali ofiarnie, lecz nie byli w stanie wszystkiemu nadążyć i ochronć swą drużynę od porażki. Bramki strzelili: Kurzawa 2, Żak i Woźniak. Sędzia p. Haber bez zarzutu.

Legja Wawel 4:1 (1:1).

Mimo silnej przewagi jaką miał Wawel tak przed pauzą jak i po pauzie, przegrał zdecydowanie w wysokim stosunku.

Gra Legji nie była piękną jednak bardzo skuteczną a uzyskane bramki były efektowne.

Strzelcami byli Czaplik 2, oraz Kasperek 2. Dla Wawelu Lepich z karnego. Sędziował objektywnie p. Gumplowicz.

Czarni — Łobzowianka 3:1 (2:0).

I w tym meczu silną przewagę miała Łobzowianka, która pomimo tego zeszła pokonaną z boiska.

Bramki dla Czarnych strzelili Kammer, Steczka i Neuberg. Dla Łobzowian ki środkowy napastnik, główką po kornerze. Sędziował p. Medwin.

WISŁA Ib — NADWIŚLAN 8:1 (0:1).

Spotkanie towarzyskie Nadwiślan przed pauzą mając więcej z gry uzyskuje prowadzenie, lecz puchnie i nie wytrzymuje tempa narzuconego przez rezerwę Wisły.

Po pauzie kompletna przewaga Wisły, która kolejno strzela osiem bramek.

Sędziował p. Gauda, mając lekkie zadanie.

Zawody lekkoatletyczne w Warszawie

W Warszawie odbyły się w dniu wczorajszym zawody lekkoatletyczne w których ważniejsze wyniki były następujące: Oszczep: Lokajski 57.47 m., kula: Kozłowski 12.10 m., dysk: Kozłowski 41.94.

Międzynarodowy turniej

bokserski w Warszawie

Spółka czterech najpoważniejszych warszawskich klubów pięściarskich: Polonia, Makkabi, Skoda i CWS. organizują w czasie Zielnych Świąt wielki międzynarodowy turniej pięściarski w cyrku warszawskim.

Z pięściarzy zagranicznych w turnieju tym uczestniczyć mają czołowi zawodnicy niemieccy i węgierscy z Böhnlerem, Zigalrskim i Szigetim w pierwszym rzędzie.

Zestrony polskiej mają stanąć w ringu: mistrzowie Polski Polus, Pisarski, Chmielewski i Antczak, dalej Kazimierski, Cyran, Seweryniak, Bąkowski i kilku innych conajlepszych pięściarzy.

Tak więc projektowany turniej świąteczny zapowiada się jako jedna z największych tegorocznych sensacji bokserskich Polski.

Lansowana też jest myśl urządzenia zawodów z tymiż bokserami zagranicznemi na Śląsku lub w Poznaniu. Doprowadzenie do skutku tych drugich zawodów jest już też na najlepszej drodze.

Motocyklowe mistrzostwa

szosowe Warszawy

W Warszawie odbyły się w dniu wczorajszym motocyklowe mistrzostwa szosowe. W kategorji sportowej zwyciężył Weinstein na Nortonie przed Geyerem z Bielska (również na Nortonie).

W Morawskiej Ostrawie bawiła drużyna bokserów śląskich P. K. S. W meczu z Unją morawską policjanci przegrali 7:9.

Otwarcie sezonu kolarskiego w Krakowie

W ub. niedzielę dokonane zostało w Krakowie oficjalne otwarcie sezonu kolarskiego, które wypadło niezwykle imponująco.

Po nabożeństwie w kościele oo. Franciszkanów uformował się liczny pochód kolarzy, którzy ulicami Grodzką, Rynkiem, Szczepańską i Wolską udał się pod Park Jordana, skąd po chwili wyruszyli zawodnicy na start.

Po wydaniu numerów zawodnicy ustawiają się na mecie, poczem Starter Honorowy p. E. Weiss daje znak. Bieg od samego początku prowadzą Wandor z Legji i Duda z Garbarni, którzy oderwawszy się od reszty walczą całą drogę we dwójkę. Zwycięża ostatecznie Wandor w czasie 54 minuty. Duda przybył do mety z różnicą jednej sekundy. 3) Bańko E. Legja w czasie 54:12, 4) Dwernicki Wł. 54:80, 5) Brandes Maurycy 55:39. Startujących było dziewięciu.

Pozatem odbył się t. zw. Pierwszy Krok Kolarski w którym startowało 18 zawodników. Bieg ten wygrał Frankowski Marjan w czasie 55:24, 2) Badoń St. 57.43, 3) Drąg T. 57:44, 4) Merto F. — 58:07. Po ukończeniu obu tych biegów nastąpiło przez r-cę Jaworskiego i p. Szczepanika rozdanie nagród honorowych, ofiarowanych przez KOZK, poczem wszyscy członkowie udali się do lokalu Kongregacji Kupieckiej przy ul. Wielopole, gdzie na zakończenie odbyła się uroczystość wewnętrzno - klubowa.

Na uroczystości tej przemawiał Jaworski, który w krótkich i serdecznych słowach podziękował prezesowi KOZK kpt. Tyszownickiemu za zaszczycenie ze brania swą obecnością, a pp. Sauerowi i Wołoszynowskiemu za trudy poniesione nad pracą dookoła dobra i rozwoju klubu. Następnie przemawiał jeszcze kpt. Tyszownicki, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ do sztandaru.

Na tem uroczystość oficjalnego otwarcia sezonu kolarskiego zakończono.

Naprzód--Ruch 11:5

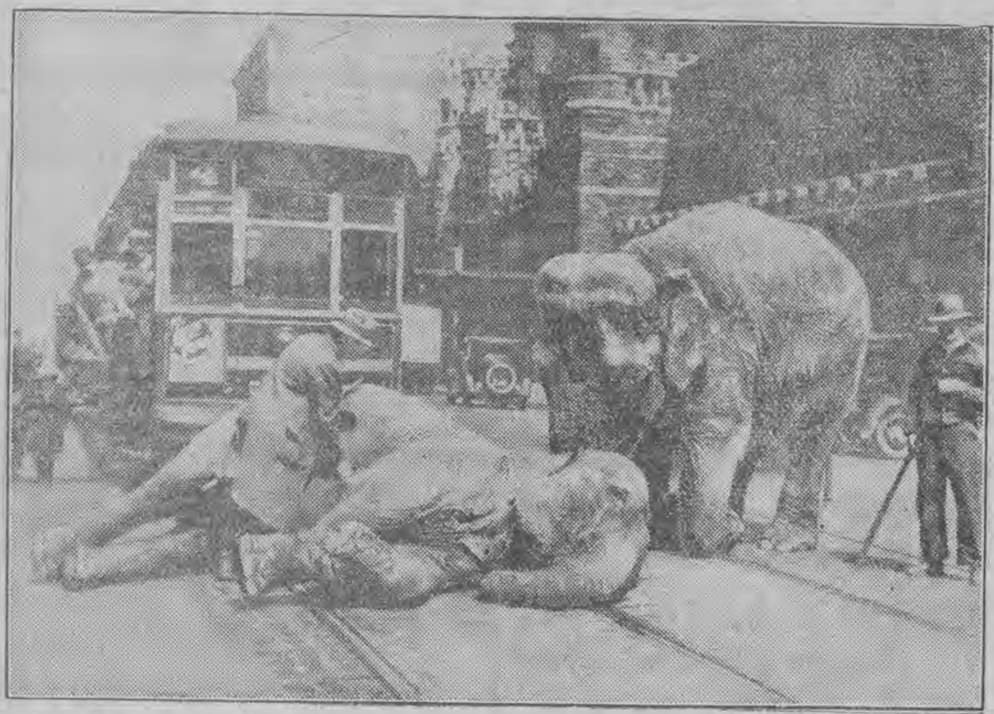
Zwycięstwo bokserów lipińskich

W ubiegłą sobotę odbyły się w Lipinach międzyklubowe zawody bokserskie między drużynami Naprzodu a Ruchem Wielkie Hajduki, które zakończyły się zwycięstwem Naprzodu w stosunku 11:5.

Wyniki techniczne były następujące: Od papierowej do półciężkiej. Na pierwszych miejscach zawodnicy Naprzodu. Dziubiński zwycięża na punkty Poloka. Bross i Uszok walczą na ramis, Sowa wygrywa z Wilczkiem, Aomor wygrywa walkowerem zaś w spotkaniu towarzyskiem z Bienkiem AKB. Siemianowice uzyskuje zasłużony remis, Rudzki rozprawia się gładko z Krawczykiem, Konieczny bije na punkty Kupnego, Piątek ulega na punkty Strużynie, wreszcie Wechowski zostaje już w pierwszym starcie znokautowany przez Grzesika.

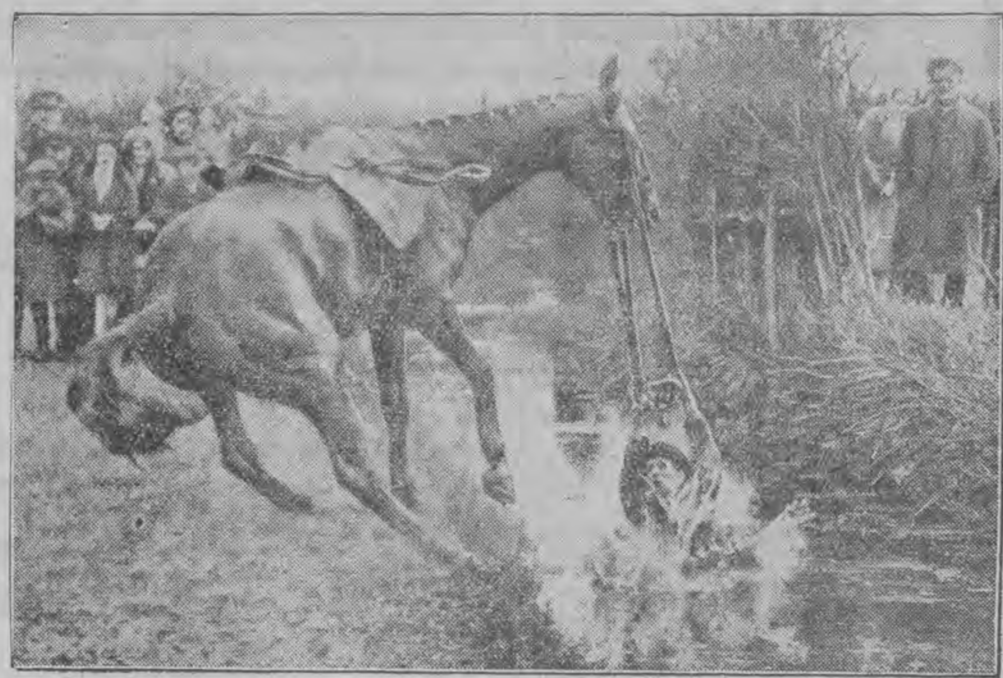
Sędziował w ringu jak zwykle bardzo dobrze p. Wiener.

Słoń na szynach tramwajowych



Na ulicy Chicago natknął się nadjeżdżający tramwaj na olbrzymią przeszkodę w postaci żywego słonia, który rozłożył się na szynach. Dopiero przy pomocy dozorcy oraz gruboskórnej przyjaciółki słonia udało się go usunąć z drogi

Niebywała przytomność ducha



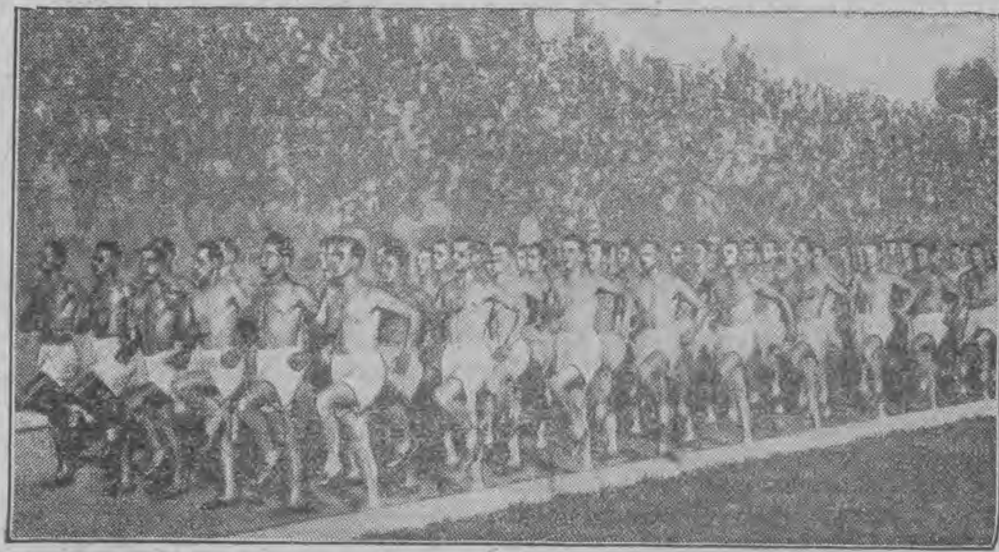
W czasie wyścigów jeden z dżokejów wleciał z całego rozpędu do głębokiego rowu. Ponieważ jednak nie stracił przytomności ducha i nie puścił cugli, udało mu się w ten sposób wydobyć na wierzch. Na zdjęciu emocjonujący moment bezpośrendio po upadku.

Niemcy się zbroją



To nie jakieś fantastyczne twory, lecz maski gazowe demonstrowane były w czasie ostatniego pokazu na wystawie, którą niemcy nazwali skromnie „Berlińska wystawa zdrowotna, sportowa i higjeniczna".

Nowy stadjon sportowy w Rzymie



W czasie obchodu dnia powstania Rzymu odbyło się poświęcenie nowego stadjonu sportowego im. Mussoliniego. Na zdjęciu widzimy pokazy członków faszystowskiego związku atletów.

Codzienna nowelka „Expressu".

Sandałki

Dziecko zapłakało. Matka wzięła je na ręce i wyniosła z pokoju. Zostałem razem ze szczęśliwym ojcem, który był moim serdecznym przyjacielem. Nie widzieliśmy się przez dłuższy czas i dlatego zapytałem czy czuje się szczęśliwy.

— Jestem szczęśliwy, — odpowiedział. Zupełnie szczęśliwy.

— To dobrze, ale powiedz mi do stu djabłów, w jaki sposób ty z twoją lekkomyślnością i wstrętem do małżeństwa ożeniłeś się jednak?

— O, to długa historja mój drogi. — Ale jeżeli jesteś jej ciekaw?.... Usadowił się wygodniej w głębokim fotelu i zapalił cygaro. W pokoju panowała błoga cisza. Z daleka tylko dobiegał przyciszony płacz dziecka, a za oknami szemrały łagodnie fale Marny.

— Wiesz przecież o tem, że byłem zawsze namiętnym żeglarzem. Pamiętasz chyba nasze wspólne wycieczki kajakiem? Otóż jak tyś wyjechał na twoją posadę do Marokka, urządzałem jeszcze częstsze i jeszcze dłuższe wycieczki. W sobotę wieczór szedłem gdzieś na małą tańcówkę, a w niedzielę, od samego rana, kajak i na rzekę... To były piękne chwile. Czułem się wówczas tak lekki, jak mój kajak i tak świeży, jak wiosenny promień słońca. Na rzece nie było dużego ruchu. Tylko starzy rybacy na czółnach doglądali swych sieci.

Pewnej niedzieli skierowałem mój kajak w stronę małego strumienia, dopływu Marny. Dobiłem do jakiegoś cypla i odłożyłem wiosła. Zanurzyłem, pamiętam, ręce w wodę i przyglądałem się jak mi ucieka przez palce. Naokoło nie było żywej duszy. Ciepłe promienie słońca rozmarzyły mnie. Nie wiem jak długo to trwało, gdy wtem wzrok mój padł na dwie kąpiące się kobiety. Jedna z nich, siedziała na brzegu, przykryta płaszczem, druga stała aż po szyję w wodzie. Poruszyłem się niechcący i jedna z nich zauważyła mnie. Zanim zdołałem się rozejrzeć, obydwie zniknęły. Miałem wówczas dwadzieścia pięć lat. W tym wieku każda przygoda urasta do rozmiarów zaczarowanej bajki. Nie miałem czasu przyjrzeć się kąpiącym, ale wyobraźnia moja pracowała i pewien byłem, że obydwie były piękne, jak boginie. Przyrównywałem je też w myślach do Wenus, Fryne i Bóg wie zresztą do kogo. Na brzegu leżała para zielonych sandałków, które kąpiące się w pośpiechu zostawiły. Przywłaszczyłem je sobie na pamiątkę. Od tej chwili byłem zakochany. Co niedzielę, jeździłem w tamte strony, chcąc bodaj raz jeszcze ujrzeć moją rusałkę. Napróżno. Nie spotkałem jej więcej. Później nadeszła jesień i nie kąpano się więcej w chłodnych falach rzeki.

W sezonie zimowym, pamiętam, miałem wielkie powodzenie. Pracowałem wówczas w ministerstwie i niewiem dlaczego rozeszła się pogłoska, że jestem dobrą partją. Oczywiście wszystkie mamy córek na wydaniu, prosiły mnie na każdy wieczorek tańcujący. Kosztem szeregu obiadów, sprawiłem sobie frak. Młode dziewczęta uważały, że jestem szykowny, matki ich, że jestem inteligentny. Rozrywano mnie... — Jerzy roześmiał się...

O moiej nieznajomej wciąż jednak myślałem. Pewnego razu, gdy we fraku i cylindrze wróciłem do mej nieopalonej izdebki na mansardzie, powiedziałem sobie dosyć. Dosyć tego próżniaczego życia. Trzeba się wziąć do pracy.

Bardzo często spotykałem na balach pewną młodą blondynkę, która zrobiła na mnie wrażenie. Gdy pomyślałem sobie, że trzeba zrezygnować z tego lekkomyślnego trybu życia, przypomniałem ją sobie. Przez chwilę zastanawiałem się. Podobała mi się, to nie ulegało wątpliwości. Podobała mi się tem bardziej, że postanowiłem zerwać z dotychczasowym trybem życia, i co zatem idzie, nie widywać jej więcej. Ożenić się? Pomyślałem o tem. Byłem przecież biedny. Jej ojciec posiadał gdzieś dużą fabrykę. Wtedy pamiętasz, pisałem do ciebie z prośbą, abyś mi się wystarał o posadę w Marokko.

Nadszedł ostatni bal w sezonie. Postanowiłem pójść. Na balu tańczyłem dużo z uroczą blondynką. Powiedziałem jej że widzimy się poraz ostatni, gdyż więcej na żaden wieczór nie przyjdę. „Nic dziwnego", zaśmiała się, „skoro ten jest ostatnim w sezonie. Zobaczymy się w przyszłym roku".

— Nie — odpowiedziałem. Nie zobaczymy się nigdy więcej. Posmutniała. Nie wiem dlaczego opowiedziałem jej moją przygodę na rzece i zwierzyłem się jej, że kocham tę nieznajomą rusałkę.— Zapytała kiedy to było i zauważyłem, że oczy jej szklą się, jakgdyby od łez, a ramiona drgają. Zapytała czy rezygnuję z życia towarzyskiego pragnąc się może ożenić? I może z tą księżniczką z bajki, która napewno była sennem marzeniem. Powiedziałem jej, że do dziś dnia przechowuję namacalny dowód jej istnienia. Zabrałem wówczas z brzegu parę zielonych sandałków, które są dla mnie relikwią. Wówczas wybuchnęła śmiechem. Śmiała się niepowstrzymanie. Zawołała głośno: „Suzy, Suzy", chodźno prędko..." — Suzy to była jej siostra. — „Oto przedstawiam ci rabusia twoich porannych pantofli... i śmiała się śmiała do łez.

Domyślisz się chyba, co potem nastąpiło. Suzy jest obecnie moją szwagierką. Ona była duchem opiekuńczym miłości mojej i Izabelli. Ona ubłagała ojca, żeby udzielił zezwolenia na to małżeństwo. — Izabella i ja jej tylko zawdzięczamy nasze obecne szczęście.

— Czy jest zamężna? — zapytałem.

— Nie, mieszka u mojego teścia, ale odwiedza nas bardzo często. Kąpią się wówczas razem z Izabellą, tak jak wówczas, lecz już nie uciekają przedemną.

Spójrz, oto ona i Jerzy pokazał mi album z fotografją swej szwagierki.

— Ależ ona jest zachwycająca... zawołałem.

— Może chcsz wobec tego, urządzić sobie mały spacer po rzece. Powiedzmy w przyszłą niedzielę. Każę na brzegu naszykować aż dwie pary sandałków... roześmiał się Jerzy.

Tłum. **Iva.**

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź. Piotrkowska 49.